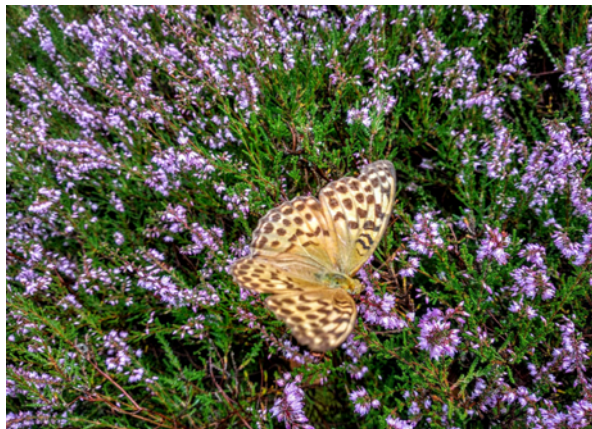


Czy jest nam potrzebny dar pokoju?



Lubimy niepokój, taki kontrolowany, kiedy sami czujemy się bezpieczni; odczuwamy jedynie przyjemny, lekki dreszcz emocji, gdy słyszymy o niebezpieczeństwie tak odległym, że niemal nas nie dotyczy.

Fascynują nas niezwykle zdarzenia, skandale, spory, procesy sądowe. I nastawiamy uszu, gdy dochodzą do nas oskarżenia księży o pedofilię, informacje o romansach i rozwodach aktorów,

wyrokach skazujących za korupcję polityków cieszących się dotychczas nieposzlakowaną opinią. Zwłaszcza, jeśli wśród oskarżonych (jeszcze nie wiadomo czy słusznie) nie ma nas samych ani naszych najbliższych. A poza tym... Nasze machlojki na tle kwot sprzeniewierzonych przez polityków wydają się drobne i usprawiedliwione. W dodatku nikt nie ma prawa nas oskarżać o nasze flirty, skoki w bok czy imprezowy styl życia, skoro ludzie bogaci i sławni mają jeszcze poważniejsze sprawy na sumieniu, a kapłani, jak dzięki mediom powszechnie wiadomo, prowadzą rozwiązły tryb życia

Rozmowa staje się ciekawsza i bardziej ożywiona, gdy poruszamy tematy, które nas intrygują – pokazują zło wokół nas. Zło, które, jak nam się wydaje, nas samych nie dotyczy. I dlatego trzeba je napiętnować. Rozmowa staje się ciekawsza, gdy sprowadza się do plotek, insynuacji i oszczerstw.

Obmawiamy więc z upodobaniem przy każdej okazji. Roztrząsamy różne problemy naszych znajomych. Rozmawiamy o tym, że źle wychowali dzieci i spekulujemy, dlaczego tak się stało i jakie błędy popełnili. Omawiamy w gronie krewnych przyczyny rozwodu kogoś z rodziny, opowiadamy o czyjejś niewierności małżeńskiej, o przebiegu sprawy rozwodowej, konfliktach związanych z podziałem majątku. Zastanawiamy się głośno nad tym, dlaczego ktoś z naszych bliskich popadł w długi, a inna osoba pije, wszczyna awantury, źle traktuje swoje dzieci. Rozmowy o potknięciach, błędach i grzechach bliźnich toczą się oczywiście za ich plecami. Bohaterowie barwnych historii zostają osądzeni i skazani bez prawa obrony, co poprawia rozmówcom samopoczucie, bo na tle obmawianych osób prezentują się niemal idealnie, a w każdym razie nie gorzej.

Snujemy insynuacje. W toku rozmowy sugerujemy, że coś się wydarzyło, oczywiście - coś niewłaściwego. Nie mówimy tego wprost, ale staramy się, żeby rozmówca sam wyciągnął wnioski zgodne z naszymi oczekiwaniami. Oto np. bogaty wujek od dawna nie utrzymuje bliższych kontaktów z ubogą bratani-

cą. Taki bogaty człowiek! A ona ledwie wiąże koniec z końcem... Ostatnio starała się nawet o pożyczkę w banku, ale nie dostała, bo nie ma zdolności kredytowej. Wujek opływa w luksusy, stać go na dwa samochody i wycieczki za granicę. Ciekawe, czego się obawia i dlaczego stroni od ubogiej krewnej? Może boi się, że ta go o coś poprosi?

Dla osoby wysłuchującej tego wszystkiego wniosek staje się jasny: wspomniany wujek boi się, że będzie musiał pomóc materialnie bratanicy.

Albo inny przykład. Późnym wieczorem ksiądz wikary (ten młody, przystojny – wszystkim paniom się podoba) wszedł do samochodu i pod osłoną nocy dokądś pojechał. Ciekawe, dokąd? Wrócił bardzo późno. O której? Trudno powiedzieć, bo nikt tego już nie widział. Ciekawe dokąd to jeździł... I skąd miał pieniądze na kupno nowego samochodu? Taki młody...

I już rodzą się domysły o romansie wikarego i oczywiście o tym, że samochód kupił za pieniądze parafian, którzy od ust sobie odejmują, by rzucić stosowną kwotę na tacę.

Oszczerstwa to z kolei celowe rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości. Mogą one dotyczyć wszystkiego, ale z całą pewnością są rodzajem poważnych oskarżeń, które trudno podważyć i obalić, zwłaszcza, że są rozpowszechniane poza naszymi plecami. A nawet jeśli się to uda, jeśli udowodnimy, że nie dopuściliśmy się malwersacji, zdrady, aborcji czy pedofilii, to pamięć o fałszywych zarzutach pozostanie. Pozostanie nieufność i wątpliwość.

Jak powstają plotki? Wszystkie mniej lub bardziej prawdziwe historie (a czasem po prostu od początku do końca wyssane z palca) opowiedziane przy kawie czy piwie dzięki nam zaczynają żyć własnym życiem: obrastają w coraz to nowe, barwne szczegóły, splatają się ze sobą. Ludzie chętnie dają posłuch niesprawdzonym pogłoskom i bez zastanowienia rozpowszechniają je dalej.

Czasem mówimy „niewinne plotki”, ale tak naprawdę są one winne niepokojowi, który nas otacza i staje się nie do zniesienia. To przez plotki i pomówienia rozpadają się małżeństwa. To za sprawą oszczerstw i insynuacji szargane jest dobre imię człowieka. Kłamliwe brednie mogą zniszczyć przyjaźń, koleżeństwo, dobre stosunki w pracy, jedność w parafii, a nawet dobrą opinię o zmarłym.

Rozpowszechniane przez media niesprawdzone informacje, półprawdy i kalumnie niszczą zaufanie, szargają autorytety i świętości; sprawiają, że człowiek czuje się nieszczęśliwy i zagubiony. Wydaje mu się, że jest całkowicie osamotniony i osaczony. Zamiast miłego dreszczyku emocji czuje lęk.

Podczas Mszy św. wielokrotnie prosimy o dar pokoju. Ale czy chcemy go przyjąć? Czy odpowiadając księdzu na wezwanie: „Pokój Pański niech zawsze będzie z Wami ” - „I z duchem Twoim” - mówimy to szczerze? A może właśnie rozpamiętujemy jakieś zadawnione urazy lub zasłyszane plotki na temat kapła-

na i życzymy mu w głębi ducha jak najgorzej? Albo przekazując znak pokoju, napotykamy wzrokiem sąsiadkę, o której zaraz po wyjściu z satysfakcją opowiemy, jak niestosownie była ubrana, pomalowana i uczesana, jaką miała głupią minę i jaki złośliwy uśmiech na twarzy? Czy wobec tego jesteśmy szczerzy? Czy nie dopuszczamy się świętokradztwa? Nie pielęgnujemy w sobie i wokół siebie niepokoju, który niszczy nas i świat, który nas otacza?

Pamiętajmy o błogosławieństwie dla tych, którzy wprowadzają pokój i prośmy Królową Pokoju, by nas tego uczyła w codzienności.

Danuta Tettling

Ocaleni z wojennej pożogi – świadectwo

W czasie II wojny światowej, na naszej ziemi, gdzie pojawili się Niemcy, tam wraz z nimi śmierć, aresztowania i zniszczenia. Trudno w to uwierzyć, ale na terenie jednej z mazowieckich parafii, **przez 6 lat hitlerowskiej okupacji nie pojawili się niemieccy żołnierze, a na dodatek nikt z mieszkańców tej parafii nie zginął podczas wojny.** Wszystko to



zasługa wielkiej wiary i modlitwy przez Różaniec ludzi zamieszkujących parafię Garnek. Garnek to obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Ceranów. Miejscowość jest położona około 70 km od Warszawy. W 1939 roku parafię Garnek zamieszkiwało blisko 7 tysięcy osób. W dniu niemieckiej agresji na Polskę proboszcz tej parafii powiedział wiernym, że jedynym ratunkiem dla ojczyzny i mieszkańców okolicznych

wiosek jest modlitwa.



1 września padał pierwszy piątek miesiąca i sporo wiernych było w kościele. To do nich proboszcz skierował swoje przesłanie: *„Dziś Niemcy pod wodzą Hitlera zaatakowały Polskę. Hitler to człowiek opętany przez szatana. Hitler wyrządzi straszliwe zło Polsce i całej Europie. Zginą miliony ludzi, Europa ulegnie wielkiemu zniszczeniu. Czy jest jakiś ratunek? Czy możemy uniknąć śmierci, uratować nasze domy, gospodarstwa, zakłady pracy? Tak, jest ratunek! Tym ratunkiem jest Różaniec*

przed wystawionym w monstrancji Najświętszym Sakramentem! Od dzisiaj aż do końca wojny, (nie wiemy, ile będzie trwać ta wojna), każdego dnia w naszym kościele będzie odmawiany Różaniec przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Zapraszam wszystkich każdego dnia na to nabożeństwo ".

Wojna trwała 6 lat i dokładnie tyle lat był w tym kościele codziennie odmawiamy przez wiernych Różaniec. Na nabożeństwa zaczęło przechodzić coraz więcej ludzi. Odmawiali częstą Różańca w (5 tajemnic). Po modlitwie różańcowej proboszcz udzielał błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Mieszkańcy, widząc, że do ich parafii nie zawitali jeszcze hitlerowcy, a z tych, którzy poszli na front nikt nie zginął, tym chętniej i liczniej przychodzili do kościoła, który codziennie pękał w szwach. Z parafii Garnek zostało zmobilizowanych wielu młodych mężczyzn do wojska jeszcze przed wrześniem 1939 roku. Jedni walczyli z Niemcami, a inni z Rosjanami. Nikt z nich nie zginął na froncie – część z nich wróciła do domu po ustaniu walk, część dostała się do niewoli. Jedni byli w obozach niemieckich, inni w rosyjskich, w tym na dalekiej Syberii. Wszyscy powrócili do swoich rodzinnych domów.

Marzena Jagielska na podstawie źródeł internetowych

Czy byli mniejszymi grzesznikami?



Cud ocalałych z wojennej pożogi siedmiu tysięcy mieszkańców wsi Garnek może budzić u niektórych całkiem zrozumiałe wątpliwości co do sprawiedliwości Bożej ocenianej po ludzku. Kiedy jednak zaczniemy postrzegać Ją w perspektywie wieczności to rodzi się w nas pełniejszy wymiar Bożego działania, nieznany nam osobiście. Zrozumiemy to kiedy ujrzymy Boga twarzą w twarz. A dzisiaj racją jest fakt, że w innych miastach i wsiach ludzie również modlili się gorliwie o ocalenie. Dlaczego zginęło tak wielu młodych, niewinnych ludzi w Powstaniu Warszawskim? Czemu zginęło tak wielu głęboko wierzących ludzi w obozach śmierci: w niemieckich obozach koncentracyjnych i

sowieckich łagrach? Dlaczego na Sybir wywożono na zagładę starców, kobiety i malutkie dzieci? Gdzie był wtedy Bóg? Gdzie Jego Miłosierdzie? Cemu w Rzezi Wołyńskiej nacjonaści ukraińscy wymordowali ze szczególnym okrucieństwem tak wielu Polaków – wierzących i praktykujących? Czy mieszkańcy kolonii Obórki na Wołyniu, z której wywodził się pan Feliks Trusiewicz (który jako jedyny uszedł z życiem – ocalał z rąk Ukraińców) zasłużyli sobie na okrutną śmierć? Czy rzeczywiście te siedem tysięcy ocalałych mieszkańców wsi Garnek modliło się gorliwiej i żyło lepiej niż pozostali?



Podobne pytanie, choć w pewnym sensie odwrócone, zadali Panu Jezusowi uczniowie: *W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: «Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynaj-*

mniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie». (Łk 13, 1 - 5)

Na pytanie o sens ludzkiego cierpienia, zwłaszcza o sens śmierci ludzi prawych, bezbronnych lub bardzo młodych, o ogromnym potencjale – nigdy nie zdołamy udzielić zadowalającej wszystkich odpowiedzi. Jest ona dla nas tajemnicą. Rąbka tej tajemnicy uchyla nam autor Księgi Mądrości, pisząc: *Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia swego zajaśnią i rozbiegną się jak iskry po ściernisku* (Mdr 3, 2 – 7)



Pozostaje nam z pokorą pochylić się nad tą tajemnicą, w modlitwie powierzać Bogu nas i świat cały i nie siać w najbliższym otoczeniu nienawiści i niepokoju.

Danuta Tettling

Faustyna i patriotyzm

Czy to nie znamienne, że w postawie wielu Świętych widać wyraźnie umiłowanie swojej Ojczyzny i pracę na rzecz jej dobra? Można postawić pytanie, dlaczego? Odpowiedź jest prosta: patriotyzm jest **miłością**! Jest **szacunkiem** dla kraju przodków. Jest **uznaniem** dorobku czyli kultury oraz wartości, za które całe pokolenia oddawały życie. Miłość do Boga i drugiego człowieka czyli życie Ewangelią rozciąga się także na wymiar wspólnotowy czyli kraj ojczysty.



Patriotyzm to cnota czyli sprawność duchowa, która **uzdalnia** do pracy na rzecz Ojczyzny. To równocześnie postawa szacunku, umiłowania i oddania Ojczyźnie To także **chęć ponoszenia ofiar** i **gotowość** do jej obrony.

W Dzienniczku s. Faustyny znajdziemy bardzo wiele wzmianek o tym. To była sprawa bliska jej sercu! Sam Jezus zachęcał ją do modlitw za Polskę: *W pewnej chwili usłyszałam taki głos w duszy: Odpraw nowennę za Ojczyznę. Nowenna ta będzie się składać z litanii do Wszystkich Świętych. Proś o pozwolenie spowiednika. Na przyszłej spowiedzi otrzymałam pozwolenie i zaraz wieczorem zaczęłam tę nowennę.*(Dz. 59)

W innym miejscu napisze: *Ojczyzno moja kochana, Polsko, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoszę. Ale uważaj i oddawaj chwałę Bogu, Bóg cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna.* (Dz.1038)

A nieco później doda: *Często się modłę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wyteżam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnice miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę, a wtenczas nie może użyć swej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz, nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie.*(Dz. 1188)

Jak te słowa rezonują nam w sercu? Czy mamy w sobie tak zdecydowaną postawę *pro publico bono* (dla dobra publicznego)?

Patriotyzm to **ukochanie** Ojczyzny. Tymczasem w mediach bywa nazywany nacjonalizmem, a nawet faszyzmem. Obserwujemy niepokojące zjawisko poniżania patriotów, wyśmiewania ich i oczerniania. To przykre, jak z ust wielu wykształconych osób już słyszeć takie pokrętne argumenty! Jak wielu dziennikarzy nazywa postawy patriotyczne nacjonalizmem. A później powtarzają to me-

dia zagraniczne. I zniesławia się własny kraj. A dodatkowo odbiera wiarygodność patriotycznym środowiskom.

Jednak wystarczy otworzyć słownik wyrazów obcych, by przeczytać, że nacjonalizm to ideologia uznająca interes własnego narodu za wartość najwyższą, której skrajnym przejawem jest faszyzm czy bolszewizm. Istotą jest więc megalomania narodowa, pogarda i wrogość wobec innych nacji. To zaś jest przeciwne patriotyzmowi, który jest miłością, szacunkiem i troską o dobro wspólne.

Patriotyzm to **miłość społeczna**. Jak każda miłość potrzebna, cenna, twórcza. Kocham cię Polsko! Jesteś częścią mnie, jak ja jestem częścią ciebie.

Faustyno, módl się za nami! Nie ustawaj, broń nas w tej batalii o prawdę, wierność Bogu i zachowanie własnej tożsamości.

Marzena Jagielska

Dzieciństwo



Urodzony na wsi

Stefan kardynał Wyszyński, który już niebawem zostanie wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony, urodził się 3 VIII 1901 roku w małej wiosce Zuzela nad Bugiem.

Wielodzietna rodzina państwa Wyszyńskich

Chociaż przyszedł na świat na wsi, to jego rodzice nie byli chłopami. Oboje pochodzili ze zubożałych rodzin szlacheckich. Pani Julianna musiała wcześniej opuścić dom rodzinny. Przez pewien czas pracowała jako pomoc domowa w Warszawie. Pan Stanisław zdobył wykształcenie muzyczne – nauczył się grać na organach. Kiedy został zatrudniony jako organista we wsi Prostyń, poznał tam swoją przyszłą żonę. Młodzi pobrali się i przenieśli do Zuzeli. Zamieszkali w niewielkiej organistówce naprzeciwko kościoła. W Zuzeli przyszło na świat

pięcioro dzieci państwa Wyszyńskich: Anastazja, Stefan, Stanisława, Janina i Wacław.

Religijne i patriotyczne wychowanie

Rodzice dbali o wychowanie swoich dzieci. Codziennie wieczorem cała rodzina klękała do modlitwy. Dzieci modliły się razem z rodzicami przed obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej, a przy okazji poznawały podstawowe prawdy wiary. Niezależnie od tego miały okazję widzieć rodziców modlących się indywidualnie. Ojciec dbał także, by dzieci nie tylko mówiły w domu po polsku, ale też pisały po polsku, czytały polskie książki i poznawały historię Polski. Kształtował ich postawę patriotyczną – świadomości tego, że są Polakami, choć przyszło im żyć pod zaborem rosyjskim. Pan Stanisław wiedział, że naraża się w ten sposób na represje, ale był człowiekiem prawym, nieugiętym i odważnym. Równie mężnej postawy oczekiwał od swego pierworodnego syna. Dlatego też wraz z chłopcem pod osłoną nocy stawiał krzyże na mogiłach Polaków poległych w powstaniu styczniowym.

Mały psotnik

Warto w tym miejscu zauważyć, że dzieci państwa Wyszyńskich, choć posłuszne rodzicom, wychowane w duchu religijnym i poszanowaniu tradycji, nie były, jak to się mówi, wycięte z papieru. Stefek wyróżniał się bardzo żywym usposobieniem. Chociaż był ministrantem, a w zabawach z rodzeństwem odgrywał niekiedy rolę księdza, to jednak psocił zarówno w domu, jak i w szkole. Zdarzyło się, że zniszczył swoim siostrzom lalki. Niekiedy dokuczał kolegom w szkole lub robił psikusy nauczycielom, np. wylewał atrament z kałamarzy, by uniemożliwić uczniom pisanie. Do szkoły w Zuzeli Stefek chodził przez dwa lata, ale ani tu, ani później w Andrzejewie nie wyróżniał się jakimiś wybitnymi zdolnościami. I jak wielu uczniów nie przepadał za matematyką. Wydawać by się mogło, że nic nie zwiastowało tego, że Stefek stanie się kiedyś człowiekiem powszechnie znanym, wybitnym mężem stanu, Prymasem Tysiąclecia.

Śmierć matki

W kwietniu 1910 roku rodzina państwa Wyszyńskich przeniosła się z Zuzeli do pobliskiego Andrzejewa. Była to większa miejscowość, a warunki mieszkaniowe, które ks. Józef Dmochowski zaproponował nowemu organiście, były daleko lepsze. Organistówka składała się z trzech pokoi i kuchni. Domek był otoczony ogrodem. Wydawało się, że nadszedł czas spokojnego i ustabilizowanego życia. Troje starszych dzieci rozpoczęło naukę w nowej szkole, a młodsze poszły do ochronki. Pani Julianna była po raz szósty w stanie błogosławionym. Niestety, ciąża nie przebiegała prawidłowo. W październiku pani Wyszyńska urodziła córeczkę, Zosię, lecz sama zmarła. Dziecko umarło pięć dni później. Dla całej rodziny było to bardzo trudne doświadczenie. Stefkowi bardzo

brakowało mamy. Może dlatego w trudnych chwilach całym sercem przyłgnął do Maryi – Matki, która nie umiera.

Macocha i przyrodnie rodzeństwo

Rok po śmierci żony pan Stanisław ponownie się ożenił. Druga żona urodziła mu dwoje dzieci.

Szkolne lata w Andrzejewie

Trudno z całą pewnością stwierdzić, jak długo trwała nauka Stefka w szkole w Andrzejewie. Była to szkoła powszechna i nauka odbywała się, rzecz jasna, w języku rosyjskim. Wkrótce doszło do konfliktu między Stefkiem a nauczycielem, w wyniku czego chłopiec został wydany ze szkoły. Uczył się w domu pod kierunkiem ojca i kleryka Bolesława Pękali przerobił materiał III i IV klasy, by móc przystąpić do egzaminu wstępnego do gimnazjum.

Powołanie do kapłaństwa

W Andrzejewie Stefek przystąpił do I Komunii Świętej i do Bierzmowania. Tu również zaczął poważnie myśleć o kapłaństwie i po raz pierwszy powiedział o swoich marzeniach ojcu. Od momentu tej pierwszej poważnej rozmowy Stefek zaczął się modlić o łaskę powołania.

c.d.n.

W oparciu o książkę Marcina Kuźmy pt. *Błogosławiony Kardynał Stefan Wyszyński* i źródła internetowe przygotowała D. Tettling

Przed obliczem Jasnogórskiej Pani



10 sierpnia zakończyła się Wrocławska Pielgrzymka na Jasną Górę. Tego dnia przed oblicze Matki Bożej Królowej Polski dotarły wszystkie grupy pielgrzymów. Przybyli również autokarem przedstawiciele Grupy XVI – uczestników duchowych, czyli tych, którzy z różnych powodów nie mogli powędrować pieszo. Naszą parafię reprezentowały trzy osoby: Pani Kazia, która jeden etap pielgrzymki przeszła pieszo, pani Irena oraz pan Jan.

Wyjazd z Wrocławia nastąpił o 7.30. Autobus był niemal pełny. Pieczę nad pątnikami sprawował ks. Aleksander Radecki – przewodnik Grupy XVI. W drodze na Jasną Górę wszyscy zachowywali się, jak na prawdziwych pielgrzymów przystało. Był

czas na śpiew i modlitwę, na wysłuchanie budujących, okraszonych humorem

słów Księdza Przewodnika i rzecz oczywista na dwa postoje. W każdym razie o 11 30 wszyscy szczęśliwie, choć z niewielkim opóźnieniem, dotarli na miejsce.

O 12.00 kolejne grupy wchodziły do Kaplicy Cudownego Obrazu. Również Grupa XVI stanęła przed obliczem Jasnogórskiej Pani, by przedstawić Jej swoje intencje: podziękowania za otrzymane łaski i prośby. Po chwili modlitewnej zadumy i wyjściu z kaplicy była krótka chwila czasu wolnego, kiedy można było np. zaopatrzyć się w pamiątki.

O 13.00 wszyscy powrócili na Mszę świętą, która była sprawowana na świeżym powietrzu, a nie w Bazylice, jak to pierwotnie zakładano. Co prawda do tradycji pielgrzymek należy sprawowanie Mszy św. przy ołtarzu polowym dla pątników zgromadzonych na Błoniach, jednak w tym roku pewne utrudnienie stanowił fakt, że właśnie trwały prace przy budowie estrady dla uczestników Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej. Mniej więcej 15 minut po zakończeniu Eucharystii nasi pielgrzymi wraz z Księdzem Przewodnikiem udali się na wały, by wziąć udział w Drodze Krzyżowej. O 15.30 wszyscy w komplecie wsiedli do autokaru (co prawda jedna pątniczka przybyła z niewielkim opóźnieniem), a nawet Grupa XVI wzbogaciła się o dodatkowego kapłana, który powracał do Wrocławia wraz z uczestnikami duchowymi. Panowała atmosfera radości. Modlono się między innymi Koronką do Miłosierdzia Bożego, śpiewano. W pewnym momencie zaczął padać rzęsisty deszcz. Po upalnym dniu ulewa przyniosła wszystkim orzeźwienie. Pragnieniem znakomitej większości uczestników pielgrzymki było powrócić na Jasną Górę za rok. Oby się to ziściło!

Na podstawie relacji p. Ireny Rogowicz napisała D. Tettling

KS. KRYSZTOF HYL



Fragmenty homilii, wygłoszonej podczas Mszy św. pod przew. J.E. ks. abp. Józefa Kupnego w Katedrze wrocławskiej, w dniu pogrzebu, tj. 18.08.2021 r., o godz. 10.00

***Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł.
Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek
byś prosił Boga...(J,11,17n)***

(...)Ewangelia prowadzi nas do Betanii, do domu Łazarza i jego sióstr Marty i Marii, który nawiedzał Jezus Chrystus wraz z uczniami w drodze do świętego miasta Jeruzalem. Ten dom tchnął serdecznością, przyjaźnią, gościnnością i zadumaniem nad Słowem Bożym, nie tylko przy

okazji odwiedzin tak zacnego Gościa, ale - jak mówi czytana dzisiaj Ewangelia umiłowanego ucznia Jezusa św. Jana - tego dnia dom w Betanii był pełen ludzi, którzy przyszedli do zboliałych sióstr Marty i Marii, *aby je pocieszyć po bracie - Łazarzu, którego martwe ciało ...już od czterech dni spoczywało w grobie. Była to pieczara a na niej spoczywał kamień (J 11 n..)*. W śródziemnomorskim klimacie ziemi palestyńskiej nie można było dłużej czekać z pogrzebem z wiadomych przyczyn... Wśród tych, którzy przyszedli do domu Marty i Marii ze słowami pociechy był także Jezus Chrystus. On zawsze przychodzi w trudnej chwili do tych, którzy cierpią po stracie kogoś bliskiego; którzy w Jezusa Chrystusa wierzą i zapraszają Go w tej szczególnej chwili do siebie, do swych zboliałych serc. Przychodzi Jezus Chrystus ze słowami Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny o życiu wiecznym, które jest silniejsze od śmierci, o tym nowym życiu, które On sam zyskał w Zmartwychwstaniu i które nam wszystkim obiecał, jako dar największy: *...Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? ... Czy wierzysz w to, że brat twój zmartwychwstanie?* – pyta Jezus Chrystus zapłakaną Martę z Betanii; i pyta także nas zebranych na tej Eucharystii pogrzebowej śp. ks. prałata Krystiana Antoniego Hyli. Jezus Chrystus, Pan życia i śmierci, pyta nas o wiarę w zmartwychwstanie i życie wieczne i jednocześnie chce tchnąć i ożywić tę paschalną wiarę szczególnie w sercach najbardziej zboliałych i dotkniętych odejściem księdza Krystiana: jego Siostrę i Brata, krewnych i przyjaciół, duchownych i świeckich; także do serc wiernych z tych parafii naszej Metropolii, w których posługiwał ks. prał. Krystian. Chce Chrystus Pan wlać paschalną wiarę do serc czcigodnych Sióstr Jadwizanek, Nazaretanek, a także do serc nas – kapłanów, szczególnie pracowników Kurii Metropolitalnej i Sądu Duchownego oraz kolegów kursowych w 51 roku kapłaństwa.

Zmartwychwstały i uwielbiony Jezus Chrystus nie tylko kieruje do nas słowa Radosnej Nowiny, które mają zbawczą moc i niosą nadzieję spotkania ze zmarłym sługą ołtarza kiedyś w Domu Ojca, ale Jezus daje nam dzisiaj samego siebie właśnie w Słowie Bożym i Eucharystii, jako zapowiedź zmartwychwstania i życia tych, którzy w Niego wierzą - tak jak wierzył w Niego nasz brat w kapłaństwie ks. Prał. Krystian Hyla. Jego życie i posługiwanie kapłańskie, aktywne do końca, a także lata choroby i cierpienia, koncentrowało się wokół Eucharystii i dlatego jego pogrzeb, tj. ostatnie pożegnanie staje się *bramą* do wieczności, do domu Ojca - także poprzez Eucharystię - sprawowaną na tym ołtarzu katedralnym („mistycznej Golgocie”), przy którym on jako wikariusz gromadził dzieci, młodzież i dorosłych wiernych, aby z pomocą Bożej łaski rosła i umacniała się wspólnota żywego Kościoła Chrystusowego.

Siostry i Bracia! Trwające ponad pół wieku kapłaństwo śp. ks. Krystiana

było nieustannym powstawaniem, oczyszczaniem się przez cierpienie z ludzkich słabości z pomocą Bożej łaski, aby móc dalej wytrwale iść za Najwyższym Kapłanem Jezusem Chrystusem i dochować Mu wierności do końca: na modlitwie Ogrójcu, potem na Jego Drodze Krzyżowej i Golgocie, z Nim cierpieć i umierać, aby z Nim także mieć udział w Zmartwychwstaniu.

Jednakże zanim ks. Krystian Hyla po maturze przybył tutaj na Dolny Śląsk, *wszystko dla niego się zaczęło* - (jak mówił św. Jan Paweł II w rodzinnych Wadowicach - *i życie się zaczęło i kościół i szkoła*) w rodzinnych Katowicach – Panewnikach w cieniu bazyliki p.w. Wniebowzięcia NMP i św. Ludwika króla-krzyżowca oraz klasztoru franciszkańskiego i pobliskiej Golgoty - chętnie nawiedzanej przez pielgrzymów. Urodził się podczas okupacji niemieckiej 21.12.1943 r. w rodzinie pielęgnującej religijność maryjną i tradycje patriotyczne, bowiem jego wujkowie uczestniczyli w Powstaniu Wielkopolskim, a dziadek w Powstaniach Śląskich i dlatego zaraz po wybuchu wojny w 1939 r. został osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Ks. prał. Krystian, wspominając lata swego wczesnego dzieciństwa w okresie powojennym, mówił, że niejednokrotnie – jak wielu rodaków tamtego czasu naszej Ojczyzny ograbionej i zrujnowanej przez obu sąsiadów (okupantów) – *cierpiał głód i chłód*. Jednakże w tych jego relacjach dotyczących domu rodzinnego, zbudowanego własnymi środkami i rękami przez ojca – murarza, dominowała nuta pozytywna i wdzięczna Bogu oraz pobożnym i pracowitym rodzicom za budowany „mały Kościół” w tym domu, za którego progiem się wychował wraz z obecną wśród nas siostrą Wandą oraz bratem Józefem, których zmarły serdecznie wspomina, żegna i błogosławi z kart testamentu.



To właśnie tam przy ołtarzu franciszkańskiego kościoła parafialnego i w rozmodlonym domu rodzinnym rodziło się jego powołanie kapłańskie, które potem rozeznawał i ugruntowywał w murach naszego, wrocławskiego „Domu ziarna”, w latach 1964-70, przede wszystkim w kaplicy oraz w salach wykładowych, czerpiąc rzetelną wiedzę filozoficzno-teologiczną oraz budujący przykład kapłańskiego życia moderatorów seminarijnych, na czele z Rektorem J. E. ks. bp. Pawłem Latuskim, męczennikiem komunizmu i zarazem człowiekiem najuboższym

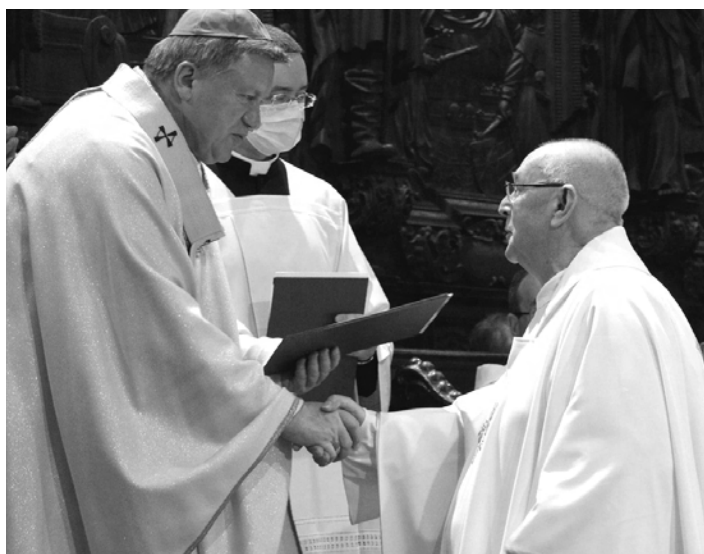
z ubogich, bo każdy grosz przeznaczał na potrzeby w naszej *Alma mater* i nawet dzielił się swoją własną odzieżą z alumnami z ubogich rodzin... Wspominając moderatorów seminaryjnych, ks. Krystian w swoim testamencie napisał m.in.: *Ze czcią wspominam śp. Ojca Biskupa Józefa Pazdura i ks. inf. Stanisława Pietraszkę.*

(...)Po przyjęciu święceń kapłańskich przy tym katedralnym ołtarzu w ostatnią niedzielę maja AD 1970 roku z rąk J.E. ks. abp Bolesława Kominka, ks. Krystian pełnił posługę wikariusza i katechety najpierw w obecnej Katedrze świdnickiej, potem w tut. Katedrze oraz w Oławie w parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła. Następnie po uzyskaniu na naszym Wydziale Teologicznym licencjatu z teologii prawa (pod kierunkiem ks. Prof. Józefa Rybczyka), otrzymał nominację na notariusza Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu zaraz potem został skierowany na dalsze studia prawnicze na KUL-u, gdzie uzyskał drugi licencjat, tj. z prawa kanonicznego, opracowując problematykę *niemożności małżeństwa w oparciu o wyroki rotalne ks. prof. Zenona Grocholewskiego* – późniejszego prefekta Kongregacji Nauczania katolickiego. Na KUL-u ks. Hyla chodził na seminarium do ks. prof. Józefa Krukowskiego, który zdolnemu studentowi zaproponował posadę swego asystenta i następnie adiunkta. Jednakże ks. Krystian zdecydował się nadal pracować dla naszej Archidiecezji, pełniąc rozmaite posługi, a przede wszystkim przez ok. 45 lat posługiwał w naszym Trybunale kościelnym, jako sędzia audytor pod okiem kolejnych Oficjałów: ks. dr. Ewerysta Dębickiego, ks. dr. Alojzego Ślosarczyka, ks. profesora Wiesława Wenza oraz obecnego wikariusza sądowego ks. dr. Bolesława Orłowskiego, który doceniając wiedzę prawniczą oraz doświadczenie przechodzącego przed trzema laty na emeryturę ks. sędziego K. Hyli, poprosił go – za zgodą ks. abp. Metropolity – o dalsze prowadzenie procesów sądowych, chociaż w zmniejszonym zakresie, co też czynił dosłownie do końca swoich dni.

I tak jak ks. Krystian pracujący przedtem na placówkach duszpasterskich dał się poznać jako katecheta bardzo pogodny oraz przyjazny dzieciom i młodzieży oraz kaznodzieja głęboki, rzeczowy i konkretny, tak też w naszym Trybunale szybko zyskał opinię autora bardzo zwięzłych wyroków oraz wotów sędziowskich, wydawanych zgodnie z kanonicznymi terminami, niosąc taką rzetelną posługą nadzieję i ukojenie sumień poranionych moralnie petentów sądowych. Swą wiedzę prawniczą oraz doświadczeniem sędziowskim dzielił się także ze słuchaczami Studium Rodzinnego przy tut. PWT, szczególnie w zakresie prawa małżeńskiego. Został również powołany do posługi spowiednika naszych alumnów, co sumiennie wypełniał, oraz był tzw. seniorem swej kapłańskiej wspólnoty kursowej.

Ks. Prał. Hyla przez 10 lat pełnił funkcję kapelana Sióstr Jadwizanek, niejako spłacając w imieniu kapłanów naszego pokolenia wielki dług wdzięczno-

ści Siostram, które przez wiele lat (w trudnych czasach powszechnie odczuwanych braków w zaopatrzeniu), troszczyły się o chleb na seminaryjny stół, jednocześnie omadlając naszą drogę do kapłaństwa w swej „hadesowej” – jak mówiliśmy – kaplicy. Potem przez kolejne lata z wielkim oddaniem troszczył się – wraz z Siostrami Nazaretankami - o chleb dla współbraci kapłanów mieszkających na Ostrowie Tumskim i korzystających ze stołówki przy ul. Katedralnej 5, której był kierownikiem. A wszędzie tam gdzie posługiwał, wnosił poczucie bezpieczeństwa, spokoju, pogody ducha, zdrowy humor i radość.



Kościół święty dostrzegał i doceniał tzw. *dotes naturae et gratiae* ks. Hyli, jego prawość kapłańską, mądrość i pracowitość, przyznając mu następujące kościelne godności: kanonika RM, następnie honorowego kanonika Wrocławskiej Kapituły Katedralnej oraz honorowego kapelana Ojca św. (tj. prałata). Śp. Ks. Prałat Krystian, zawsze tryskający dobrym humorem, nie skarżył się na swe dolegliwości zdrowotne i tylko my najbliżsi

wiedzieliśmy, jak bardzo cierpiał wskutek narastających schorzeń wieńcowych. Po przebyciu przed trzema laty operacji endoprotezy, w toku długiej i skomplikowanej rehabilitacji, znowu znalazł dach nad głową i troskliwą opiekę w gościnnym domu Sióstr Jadwizek.

Nasilające się w bieżącym roku dolegliwości zdrowotne, (szczególnie niewydolność serca) ks. Krystiana spowodowały, że zanim *pobożnie i spokojnie zasnął w Panu* w swym mieszkaniu przy ul. Katedralnej 5 dnia 12.08.2021 r., coraz częściej składał wizytę w gabinecie p. dr Barbary Lis, która świadczyła mu profesjonalną pomoc wraz z całym zespołem medycznym naszego Domu Księża Emerytów(...).

Siostry i Bracia! Św. Paweł w Liście do Galatów (4,4) przypomina, że wszyscy podlegamy prawu przemijania, cierpienia i śmierci. To ostatnie prawo niektórzy autorzy nazywają „prawem grabieży”, tzn. że każdy człowiek odchodzi stąd okradziony doszczętnie z istnienia doczesnego i ze wszystkiego, co tutaj nagromadził. Ale jednocześnie Apostoł Narodów w cytowanym Liście – nawiązując do Bożego planu zbawienia – przypomina o istnieniu prawa do nowego dziedzictwa dzięki Chrystusowi Panu, który nas usynowił przez odkupienie.

Dziedzictwo to obejmuje wszystko dobro w wymiarze pełnym i doskonałym i jest to dziedzictwo godne Domu Ojca.

W swym testamencie sp. ks. Prał. Krystian napisał na koniec: *Przepraszam za przykrości, które bliźnim uczynilem. Urazy do nikogo nie chowam. Dziękuję Bogu i wszystkim bliźnim za wszelkie dobro, którego doświadczyłem. Niech Ksiądz Arcybiskup Ordynariusz zdecyduje, kiedy, gdzie i prze kogo będę pochowany. Proszę o modlitwę i do zobaczenia, mam nadzieję w Miłosierdziu Bożym, w Domu Ojca Niebieskiego...*

Życzymy Ci z całego serca nasz Drogi Księżu Krystianie, Bracie, Przyjacielu niezawodny i Współbracie w kapłaństwie Chrystusowym, sędzio bezstronny, rzetelny i prałacie świętego Kościoła Rzymskiego, życzymy udziału w tym dziedzictwie Domu Ojca Niebieskiego; życzymy pełnego udziału w Chrystusowym zmartwychwstaniu i chwale, skoro przez ponad 50 lat kapłaństwa byłeś wierny do końca Najwyższemu Kapłanowi i skoro miałeś szczególnie udział w Jego cierpieniu. Odpoczywaj w pokoju wiecznym Zmartwychwstałego Pana.

A my – wspólnota wiernych i kapłanów - wspierać Cię będziemy modlitwą i udziałem w Eucharystii sprawowanej na mistycznej Golgocie ołtarzy Najwyższego Kapłana Jezusa Chrystusa, który połączył nas na zawsze przez sakrament kapłaństwa.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie...Amen.

Wrocław, Katedra 18.08.2021 r.
/Ks. Bolesław Lasocki/

Wspomnienie



Ksiądz Krystian ukończył formację w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu w roku 1970 – czyli wtedy, gdy ja swoje przygotowanie do kapłaństwa rozpoczynałem. Był starszy ode mnie święceniami o lat 6, a o 8 lat starszy wiekiem. Ponieważ pochodzimy obaj z Górnego Śląska (on z Katowic, ja z Mikołowa), ta okoliczność jeszcze bardziej ułatwiała nasze kontakty, bo mogliśmy ze sobą rozmawiać nie tylko w języku polskim, ale także „po

naszemu, czyli po śląsku”, co sprawiało nam wielką radość. Najistotniejsze jednak było to, że zawsze mieliśmy o czym rozmawiać!

Ta bliższa znajomość nawiązała się w roku 2014, kiedy skierowany zostałem do pracy w Kurii Metropolitalnej, dzieląc sąsiednie gabinety. Mogłem wtedy konsultować z księdzem Krystianem trudniejsze kwestie prawne, a od czasu do czasu umawialiśmy się na spacer po Wrocławiu, połączone z jakąś skromną kolacją w wybranym lokalu, serwującym naleśniki czy pierogi. Chodziliśmy tam pieszo, albo też korzystaliśmy z tramwajów. To były miłe, braterskie spotkania, pełne życzliwości i dobrych wspomnień z czasów młodości. Mieliśmy okazję wymiany doświadczeń, wyniesionych z rodzinnych, śląskich rodzin, dziękując Panu Bogu za rodziców, którzy formowali nas religijnie. Rozmowy nasze zawsze zabarwione były zdrowym, kapłańskim humorem.

Mój współbrat odznaczał się wyjątkowo jasnym, krytycznym umysłem, głęboką wiarą i umiłowaniem Kościoła. Szczerze kochał Pana Jezusa i umiał o tym zaświadczyć. Niezaprzeczalnie kochał też swoją posługę jako sędziego Metropolitalnego Sądu Duchownego, choć dotykał bolesnych tajemnic małżeńskiego życia. I nie zapominał o swojej Małej Ojczyźnie, z której był dumny. Nie miał „węża w kieszeni”.

Zapamiętam go jako człowieka pogodnego i dowcipnego, niepozbawionego fantazji! Miał zdrowy dystans do siebie i otaczającej nas rzeczywistości.

Pewnego dnia pojechaliśmy razem na jedną z parafii – autem kierował ksiądz Krystian. Gdy na jednym z wielkich skrzyżowań Wrocławia zorientował się, że pomyliliśmy kierunki, nieoczekiwanie zawrócił w tak niezwykle i brawurowy sposób, że musiałby wzbudzić podziw wszelkich autorytetów w dziedzinie sportów motorowych...

Wśród zdolności tego kapłana wspomnę jeszcze jego umiejętność gry na akordeonie. Podczas naszych osobistych spotkań brał ten instrument w ręce i chwalił Pana kołędami, a także melodiami zapamiętanymi z młodości.

Pan Bóg doświadczył księdza Krystiana różnymi chorobami i ograniczeniami, co wymagało hospitalizacji oraz pomocy niezawodnych sióstr zakonnych, które go na dłuższą rekonwalescencję do swego jadwiżańskiego domu przygarnęły.

24 czerwca 2021 r. otrzymał godność prałata, co kapłani przyjęli z przekonaniem, że naprawdę na to wyróżnienie zasłużył..

Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce na ulicy Katedralnej, na kilkanaście dni przed śmiercią księdza prałata Krystiana. Siedział w swoim samochodzie, z którego korzystał, by pokonywać nawet niewielkie odległości, gdyż był już bardzo słaby. Wtedy jeszcze mieliśmy nadzieję na kolejne spotkania...

ks. Aleksander Radecki

Zupełnie inaczej...

Było sobie dwóch zakonników, którzy zastanawiali się, jak też będzie wyglądało życie po śmierci. Umówili się, że ten z nich, który pierwszy umrze, przyjdzie do swego współbrata i mu o tym opowie. Po pewnym czasie jeden z mnichów umarł. W nocy, zgodnie z obietnicą, pojawił się w celi swego współbrata. „Powiedz, jak jest na tamtym świecie!” - zawołał zakonnik. „Zupełnie inaczej” - odpowiedział tamten i zniknął.

Tę opowieść słyszeliśmy kilkakrotnie z ust ks. Krystiana Hyli, który za czasów, kiedy proboszczem naszej parafii był ks. Jarosław Grabiak, wielokrotnie wygłaszał kazania w niedziele i święta. Był niezrównanym oratorem. Mówił w sposób jasny, zrozumiały i bardzo zajmujący. Nawet listy biskupów, które zazwyczaj są dość trudne w odbiorze, potrafił czytać w taki sposób, że słuchało się ich z zainteresowaniem. Działo się tak nie tylko za sprawą odpowiedniej intonacji głosu, ale też dlatego, że ks. Hyla co pewien czas przerywał lekturę, by wyjaśnić i skomentować treść lub też poprzeć stosownym, ciekawym przykładem.

Być może niewielu z nas wiedziało, że ks. Krystian Hyla był sędzią w Metropolitalnym Sądzie Duchownym, był bowiem człowiekiem skromnym, choć jednocześnie pełnym dystynkcji i godności. Odznaczał się wielką życzliwością i subtelnym poczuciem humoru. O innych mówił wyłącznie dobrze, z szacunkiem i z wdzięcznością. Potrafił być duszą towarzystwa. Pięknie grał na akordeonie. Zachowywał pogodę ducha nawet w niesprzyjających okolicznościach.

Był człowiekiem dokładnym, skrupulatnym i odpowiedzialnym. Przekonałam się o tym, gdy kilka lat temu zgodził się udzielić wywiadu dla naszego czasopisma. Kiedy po przepisaniu oddałam tekst do autoryzacji, przeczytał go bardzo wnikliwie i nie tylko naniósł pewne poprawki, ale też ze słownikiem w ręku omówił ze mną wszystkie fragmenty budzące wątpliwości. Był wyczulony na niuanse językowe – stylistyczne i leksykalne.

Dziś ks. Krystian Hyla wyprzedził nas w drodze do krainy, w której wszystko wygląda zupełnie inaczej niż na naszej ziemi. I my podążymy za nim. Obyśmy spotkali się razem w Nowym Jeruzalem, gdzie Bóg *otrze z naszych oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie* (por. Ap 21, 4).

Danuta Tettling

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 5 września

(Mk 7, 31 – 37)[*Pan Jezus*] *znowu opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przyprowadzili*

Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: «Effatha», to znaczy: Otwórz się! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. [Jezus] przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: «Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę».

Ci, którzy przyprowadzili głuchoniemego do Jezusa, poprosili, by Jezus położył na nim rękę. Zbawiciel zrobił więcej. Gesty Jezusa były czytelne dla głuchoniemego: włożenie palców do jego uszu, dotknięcie śliną jego języka; do tego najkrótszy akt strzelisty: spojrzenie w niebo i westchnięcie i słowo "Effatha", czyli: Otwórz się. Głuchoniemy odzyskał słuch i mógł prawidłowo mówić.

Jakie były jego pierwsze słowa? Czy wraz z innymi rozgłaszał sensacyjną wiadomość o uzdrowieniu, choć Jezus przykazywał, by tego nie czynić? A może pobiegł do świątyni, by podziękować Bogu za otrzymana łaskę?

Ewangelia o tym nie mówi. Przytacza za to słowa tłumu, który tak komentował działania Jezusa „Wszystko dobrze uczynił”.

Niech te słowa dodają nam otuchy, gdy wahamy się, czy powierzać Zbawicielowi, na modlitwie, swoje mniejsze lub większe problemy...

Agnieszka Przybylska

Niedziela, 12 września – NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej

(Mk 8, 27 – 35) Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: «Za kogo uważają Mnie ludzie?» Oni Mu odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków». On ich zapytał: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Mu Piotr: «Ty jesteś Mesjasz». Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili.

I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie».

Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je.

Z Betsaidy udał się Pan za swoimi uczniami w okolice Cezarei Filipowej. Czas życia ziemskiego Pana Jezusa zbliżał się ku końcowi, dlatego starał się tak prowadzić rozmowę z apostołami, by przywykli do myśli, że Mesjasz nie jest ziemskim królem, który pomoże Żydom objąć panowanie nad wszystkimi narodami świata, lecz Królem, którego królestwo nie jest z tego świata, lecz który sam będzie cierpieć za ten świat: *I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.*

Abp Awerkiusz¹ zauważa: „Pan oznajmia uczniom o cierpieniach czekających Go w Jerozolimie, aby przygotować ich do myśli o ziemskim losie Mesjasza, aby obalić wyobrażenia Żydów o Mesjaszu i aby dać im poznać tajemnicę swego zbawczego dzieła”.

Piotr, który był głęboko oddany Panu, ale ciągle nie wolny od żydowskich wyobrażeń o Mesjaszu jako o ziemskim królu, nie mógł znieść tego wyznania, a jednocześnie, nie chcąc się sprzeciwiać Panu Jezusowi w obecności wszystkich *wziął Go na bok i zaczął Go upominać.* Ale Pan wyraźnie wyczuł, że Piotr chce Go odwieść od myśli o czekającej Go męce i doprowadzić ludzką naturę Chrystusa do zawahania się przed podjęciem dzieła odkupienia rodu ludzkiego, więc *zgromił Piotra słowami: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie»* Dał do zrozumienia, że Piotr nie myśli o tym, co jest zgodne z wolą Boga, co Bóg zamierzył w związku z cierpieniami i śmiercią Chrystusa, ale o tym, co jest jakoby korzystne dla Żydów, a mianowicie Mesjasz jako potężny król zdobywca. Jest rzeczą naturalną, że człowiek chroni swoje życie, unika cierpień i dąży do osiągnięcia zadowolenia, przyjemności i zaspokojenia żądz. Nie taka jest jednak droga Chrystusa i jego prawdziwych naśladowców. Pan mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!* Zastanawiając się nad tym, co znaczy „zaprzeć się samego siebie”, św. Tichon Zadoński² pisze: „Stać się innym niż dotychczas, nie za sprawą zmiany natury, ale dzięki nastawieniu wewnętrznemu, oznacza, iż chciwiec wyrzeka się chciwości, próżny – sławy, rozpustnik i cudzołożnik – nieczystego pożądania, popędliwy – złości, pyszałek – pychy, nielitościwy – okrucieństwa, nieżyczliwy – niechęci. Natura pozostanie niezmienną, ale nastawienie stanie się inne. Co stworzył Bóg – pozostanie, ale to, co sam człowiek uczynił – ulegnie zmianie i w ten sposób człowiek stanie się inny – inny z usposobienia, choć ten sam z natury. Tak więc i ty bądź inny niż byłeś dawniej. Zmień się, a będziesz inny. Nie szukaj sławy, chwały,

¹ **Awerkiusz**, imię świeckie **Aleksandr Pawłowicz Tauszew** (ur. 19 października 1906, zm. 13 kwietnia 1976 w Jordanville) – biskup Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego poza granicami Rosji Wykładowca Nowego Testamentu, liturgiki i homiletyki.

² **Tichon Zadoński**, imię świeckie **Timofiej Sawieljewicz Sokolow** (ur. 1724 we wsi Korocko, zm. 13 sierpnia 1783 w Woroneżu) – prawosławny biskup Woroneża święty mnich i cudotwórca.

bogactwa i rozkoszy tego świata; nie gniewaj się i nie mścij, gdy cię znieważają i obrażają; nie roztkliwiasz się, nie ciesz i nie wynoś nad innych, kiedy jesteś chwalony; nie żałuj i nie wyrzekaj z powodu odebranego ci mienia, a będziesz nie ten sam. To właśnie znaczy „zaprzeczyć się samego siebie”. Wówczas pójdziesz wąską drogą i poniesiesz swój krzyż i będziesz szedł śladami Chrystusa”.

Pan przyszedł na ten świat tylko po to, by otworzyć dla każdego człowieka Królestwo Boże, który zaczyna kiełkować w duszy chrześcijanina, przeobrażając i zmieniając jej wnętrze i wprowadzając nas w wewnętrzny dialog z Bogiem. Jednak, aby Królestwo Boże stało się częścią ludzkiej natury, powinniśmy dokonać przewrotu w całym naszym życiu – wyrzec się samowoli w imię przebłogosławionej woli Bożej.

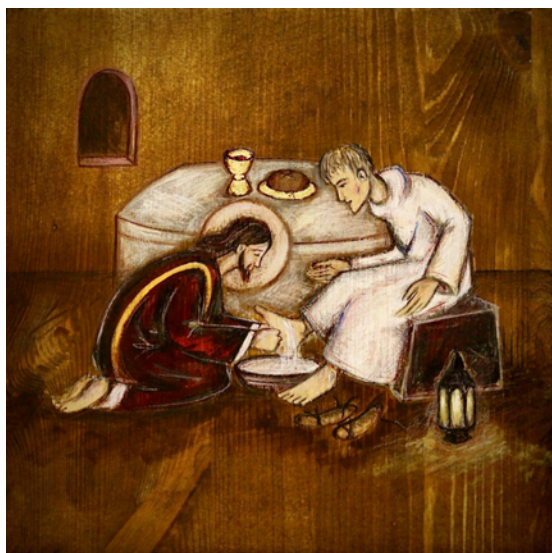
Ucisk, drwiny, a nawet niebezpieczeństwa życia ziemskiego nie mogą stać się pretekstem, by chrześcijanin porzucił swój krzyż na drodze naśladowania Pana. To przecież droga wewnętrznej ascezy, wyrzeczeń i cierpienia. Człowiek nie może się znaleźć obok Chrystusa Zmartwychwstałego Uwielbionego, jeśli nie krzyżuje się wraz z Nim, nie czyni martwym każdego grzechu w swej duszy.

Tylko miłość do Boga dodaje siłę, by nieść swój krzyż; tylko niesienie krzyża potęguje miłość do Boga.

Dopomóż nam w tym, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 19 września



(Mk 9, 30 – 37) *Po wyjściu stamtąd podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie». Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać.*

Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był w domu, zapytał ich: «O czym to rozprawialiście w drodze?» Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy. On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do

nich: «Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim!».

Apostołowie towarzyszący swemu Nauczycielowi w drodze do Kafarnaum szli w pewnej odległości od Niego i o coś się spierali. Gdy doszli na miejsce, Jezus zapytał ich *O czym to rozprawialiście w drodze?* Milczeli, gdyż wstyd im było się przyznać, że przedmiotem sporu było pierwszeństwo – to, który z nich ma większe znaczenie. Apostołowie w żaden sposób nie mogli uwolnić się od żydowskich wyobrażeń o Królestwie Mesjańskim i sądząc, że będzie ono podobne do ziemskiego królestwa, chcieli wiedzieć, jakie stanowiska w nim zajmą.

Pierwszym w Królestwie Niebieskim może być tylko ten, kto na ziemi dobrowolnie będzie ostatni, nie będzie uciskać swoich bliźnich, nie będzie nad nimi panował, lecz sam będzie im służył na wszelkie możliwe sposoby. Ale oni najwyraźniej nie rozumieli tych słów.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 26 września

(Mk 9, 38 – 43, 45, 47 – 48) *Wtedy Jan rzekł do Niego: «Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami». Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.*

Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie, chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie.

Dzisiejsza perykopa to dla mnie jeden z najtrudniejszych fragmentów Ewangelii. Jak ją rozumieć? Dosłownie czy w przenośni? Jezus nigdy nie wypowiedział ani jednego zbędnego słowa, a każde z nich służy zbawieniu człowieka. Są słowa Jezusa, które trzeba rozumieć dosłownie, np. „nie zabijaj”. To oznacza, że kara śmierci, zabójstwo nienarodzonych, uśmiercanie osób chorych lub starych jest działaniem wbrew prawu Boga. Ale są też przypowieści Jezusa, w których próbował opisać ludziom rzeczywistość dla nich niewyobrażalną, bo dotyczącą Królestwa Bożego. Bóg nie stworzył człowieka po to, by ten sam sie-

bie okaleczał, to dla mnie pewnik. Ale pewnikiem jest też fakt, że każde zło i grzech pochodzą z wnętrza człowieka, z jego serca i myśli. Może pójdźmy tą drogą. Nim ręka naciśnie spust pistoletu, by kogoś zabić, musi pojawić się w głowie emocja, która przemieni się w pragnienie zabicia, a to pragnienie - czyli pokusa - jeśli nie zostanie natychmiast odrzucone, a będzie dodatkowo podsycane, doprowadzi do snucia wyobrażeń, jak tego zabójstwa dokonać. Powstanie szczegółowy plan, zostaną zorganizowane środki, wybrany czas, a wszystko będzie zwieńczone konkretnym działaniem, w którym ręka tylko wykona to, co pokusa zapoczątkowała w głowie. Winowajcą nie jest więc twoja ręka, ale twoja wola, by zło uczynić. Tak samo jest w przypadku kradzieży, cudzołóstwa, oczerniania innych i każdego planowanego świadomie zła. Aż chce się powiedzieć: nie odcinaj ręki, ani nogi, ale ćwicz swoją wolę i charakter ku właściwym wyborom moralnym, a także absolutnie, definitywnie i natychmiast odcinaj od swojej psychiki te pokusy, które prowadzą do grzechu. Odcinaj każdą myśl, która generuje w tobie poczucie żalu, poczucie krzywdy, pragnienie zemsty, pożądlliwość pieniędzy, rzeczy, stanowisk, cudzych żon i mężów, bo to te myśli i te pragnienia są w stanie zawładnąć twoim ciałem i skierować je ku najgorszym grzechom. Odcinanie pokus musi być przeprowadzone w sposób bardzo kategoriyczny. Nie można z tym zwlekać, bo pojawienie się pokusy uruchamia walkę duchową w tobie - o ciebie całego - z siłami ciemności.

Słyszałam opowieść dojrzałej damy, która jakby wbrew sobie zakochała się w żonatym mężczyźnie. Ta namiętność, na pewno nie planowana, ale jakoś zaistniała, była tak silna, że owa dama zdecydowała się zmienić miejsce pobytu i wyjechała na drugi koniec Polski, byle dalej od ogniska emocji, których nie dało się okiełznać i by nie rozbić tego małżeństwa.

W filmie „Próba ogniowa” z 2008 r. jest przedstawiona historia młodego małżeństwa przeżywającego kryzys. Mąż, który twierdzi, że żona go nie szanuje, coraz częściej zagląda na strony randkowe w internecie, by flirtować z obcymi kobietami. Gdy przychodzi refleksja i mężczyzna zdaje sobie sprawę z bardzo słabej woli, wtedy wyrzuca komputer na śmietnik, a dodatkowo z wielką determinacją niszczy go kijem bejsbolowym, by w chwili pokusy nie mieć po co wracać do pojemnika na śmieci. Warto zobaczyć ten film, nie tylko ze względu na tę scenę.

Myślę, że Jezusowi chodzi właśnie o takie zdecydowane działanie, gdy tylko pojawi się w tobie cień cienia zła, byś mógł ustrzec siebie i innych od grzechu i jego konsekwencji. Budowanie własnego zaspokojenia i szczęścia na krzywdzie innych jest grubym nieporozumieniem. Jeśli masz pokusy ku złu, zatrzymaj się mentalnie i zadziałaj odwrotnie, czyli zaplanuj zrobienie dobra. Tu potrzebne jest uspokojenie emocji i świadoma decyzja woli, że chcesz to dobro uczynić. To jedna z metod, która także działa. Moja koleżanka w takiej sytuacji

modliła się wprost: „Panie Jezu, postaw na mojej drodze ludzi, którym Ty chcesz, bym pomogła”. A Pan wysłuchał jej modlitwę. Pragnę też zarekomendować znakomity poradnik o pracy nad sobą pt. „Kształcenie charakteru” autorstwa o. Mariana Pirożyńskiego. Wyczytałam, że pierwsze wydanie książki ukazało się we Wrocławiu w 1946 r., a autor użył pseudonimu Aleksander Korewa. To książka dobra dla każdej osoby młodej duchem, ale także cenna dla młodzieży, dla każdego, kto chce żyć w wewnętrznej wolności i prawości.

Aneta Wojtasiewicz

Tak było...



W sierpniu został oczyszczony i zabezpieczony przed korozją krzyż, który niegdyś zwieńczał wieżę naszego kościoła. Może w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego warto pomyśleć o tym, do czego nas ten znak zobowiązuje, a także o budowniczach naszej świątyni parafialnej oraz wszystkich osobach w niej posługujących.

Wtorek, 10 sierpnia – zakończyła się Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Nasza parafia była reprezentowana przez p. Kazimierę Lewandowską, która przeszła pierwszy etap pielgrzymki z Wrocławia do Trzebnicy oraz panią Wiesię. Podobnie jak w ubiegłych latach grupa osób uczestniczyła w pielgrzymce w sposób duchowy, modląc się w intencji wędrujących do Częstochowy i w swo-

ich osobistych modlitwą różańcową, Koronką do Bożego Miłosierdzia, rozważając Drogę Krzyżową i w miarę możliwości uczestnicząc w Eucharystii. Każdy uczestnik duchowy był zaopatrzony w modlitewnik pielgrzyma, który pomagał przeżywać ten wyjątkowy tydzień zmagania w jedności ze wszystkimi, którzy wyruszyli na pielgrzymi szlak.

Niedziela, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny



Na początku Mszy św. zostały poświęcone kwiaty i owoce. Modliliśmy się o to, by nikomu nie zabrakło chleba i Bóg obdarzył nas zdrowiem.

Tego dnia w naszym kościele posługiwał, między innymi głosił kazania ks. Gniewomir Flis, doktorant wydziału prawa kanonicznego, pełniący obowiązki duszpasterskie w Niemczech.

Mówił między innymi o Maryi, która uczy nas najdoskonalszej modlitwy – uwielbienia. Kiedy człowiek zwraca się do Boga w ten sposób, nie chce uzyskać niczego dla siebie. Nie ma w słowach uwielbienia żadnej kalkulacji ani wyrachowania.

Często prosimy o coś Pana Boga, przepraszamy Go, dziękujemy... Może czas prosić Maryję, by nauczyła nas zachwycić się i zakochać w Bogu?

Wtorek, 17 sierpnia, uroczystość parafialna ku czci św. Jacka

O godz. 11.00 została odprawiona suma odpustowa – Msza św. w intencji parafian i gości. Była ona koncelebrowana przez dziesięciu kapłanów. W Eucharystii uczestniczyło wielu wiernych i miała ona wyjątkowo uroczysty charakter (trwała około 1,5 godziny).



Po Mszy św. odbyło się błogosławieństwo relikwiami św. Jacka. Wychodzących z kościoła panie Florystki częstowały (zgodnie z wieloletnią tradycją) ciastami domowego wypieku. Zaproszeni Księża zostali podjęci obiadem w salce na plebanii.

Sobota, 21 sierpnia



Druga część uroczystości odpustowej ku czci św. Jacka miała miejsce w sobotę 21 sierpnia na naszym cmentarzu parafialnym, gdzie była sprawowana Msza św. koncelebrowana przez Księdza Proboszcza prof. Wiesława Wenza i ks. Rafała Kasprzaka w intencji zmarłych parafian.

Homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. Mówił o tym, że ludzkie siły są niewystarczające dla osiągnięcia

zbawienia. Potrzebujemy łaski Bożej. Do jej przyjęcia potrzebna jest pokora. Przyjęcie łaski napęnia człowieka pokornego wdzięcznością i ufnością. Moc Boża pozwala przezwyciężyć trudne chwile. Cierpienia i słabości są po to, byśmy mogli doświadczyć mocy Boga. Na ziemi jesteśmy tylko przechodniami. Nasza ojczyzna jest w Niebie. Tam spotkamy się z Panem Bogiem, z Maryją i z naszymi świętymi patronami.

Ksiądz Proboszcz przypomniał nam, że św. Jacek pokazał nam, że w naszej wędrówce towarzyszy nam Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie i Maryja.



Niedziela, 22 sierpnia



Tego dnia w naszym kościele posługiwał diakon Cyryl Zieliński. W swojej homilii zwrócił uwagę na fakt, że kiedy Pan Jezus w Kafarnaum po raz pierwszy powiedział swoim uczniom wprost – nie uciekając się do przypowieści, że będą spożywali Jego Ciało, by żyć na wieki, słuchacze Go nie zrozumieli. Zabrało im wiary i ufności. Wielu odeszło. Ale Piotr w imieniu Dwunastu powiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy?”. Uczestnicząc w Eucharystii przyjmujemy postawę tych uczniów, którzy pozostali przy Jezusie. Przyjmowanie Ciała Pana Jezusa jednoczy nas z Nim, ale też nas – między sobą. Tak powstaje wspólnota Kościoła, tak tworzy się każda wspólnota pa-

rafialna. A kiedy nam nie wychodzi, kiedy upadamy – Jezus podaje nam swą dłoń w konfesjonale.

Kuchnia przy sali katechetycznej została wyremontowana i już częściowo wyposażona w nowy sprzęt.

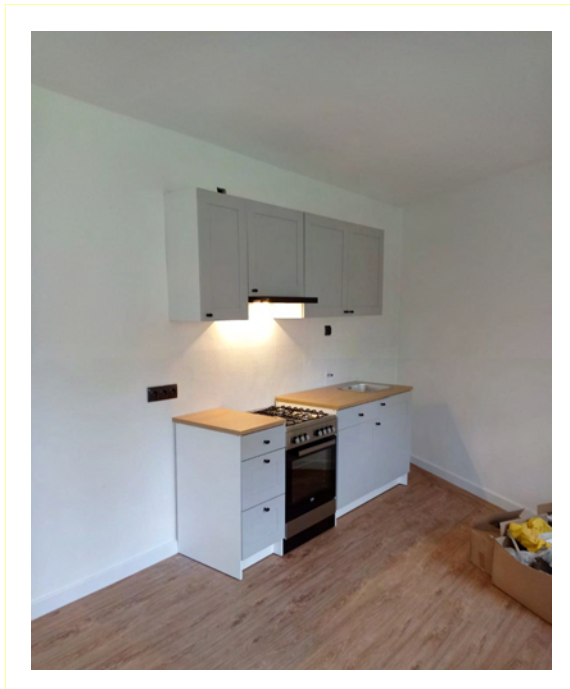


Foto Tadeusz Rajter

Tak będzie, jak Bóg da...

Środa, 1 września – NMP Królowej Pokoju

Rocznica wybuchu II wojny światowej

Bł. Bronisławy – po Mszy św. wieczornej odbędzie się błogosławieństwo relikwiami Naszej Błogosławionej

Piątek, 3 września – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 4 września – pierwsza sobota miesiąca

Środa, 8 września – święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Siewnej)

Niedziela, 12 września – beatyfikacja sługi Bożego ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego i s. Róży Czackiej

Sylwetkę bł. Prymasa Tysiąclecia postaramy się przybliżyć w kolejnych numerach naszego pisemka.



Bł. s. Róża Maria Czacka przyszła na świat w 1876 roku w Białej Cerkwi. W wieku 22 lat zupełnie straciła wzrok. Własną ślepotę potraktowała jako wezwanie do zajęcia się innymi niewidomymi. Podróżowała na Zachód, aby poznać nowoczesne metody pracy z niewidomymi. W 1910 otworzyła pierwszy dom



dla grupki niewidomych dziewcząt w Warszawie. W 1911 władze zarejestrowały Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Dziś główny ośrodek Towarzystwa znajduje się w Laskach pod Warszawą. W 1918 utworzyła nowe zgromadzenie zakonne Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Została ciężko ranna podczas bombardowań Warszawy w kampanii wrześniowej. Później, w roku 1944, zdecydowała o „przystąpieniu” zgromadzenia do powstania warszawskiego. Zorganizowano wtedy w Laskach szpitale polowe dla rannych powstańców, przechowywano i dostarczano broń i prowiant oraz przekazywano informacje.

Zmarła 15 maja 1951 roku w Laskach.

Poniedziałek, 13 września – niedziela, 19 września – Tydzień Wychowania

Wtorek, 14 września – Podwyższenie Krzyża Świętego

Środa, 15 września – Matki Bożej Bolesnej

Dzień Solidarności z Chorymi na Schizofrenię

Artykuł autorstwa lekarza specjalisty, konsultanta psychiatri, pana Grzegorza Bagińskiego, ukaże się w numerze październikowym.

Piątek, 17 września – Rocznicą Najazdu ZSRR na Polskę

Sobota, 18 września – św. Stanisława Kostki

Niedziela, 19 września – Dzień Środków Społecznego Przekazu

Wtorek, 21 września – św. Mateusza Ewangelisty

Czwartek, 23 września – św. o. Pio

Niedziela, 26 września – Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy



Środa, 29 września – Świętych Archaniół – Michała, Gabriela i Rafała

W dniu dzisiejszym Kościół czei wszystkie bezcielesne moce niebieskie, świat anielski, gdyż aniołowie Boży biorą czynny udział w naszym życiu. Czynią to jednak tak cicho i pokornie, że bardzo często tego wcale nie zauważamy.

O istnieniu aniołów możemy się dowiedzieć na różne sposoby. Po pierwsze z objawienia Bożego, gdyż mówi o nich niejednokrotnie Pismo święte.

Ludzie starożytni żyli w świecie innym niż nasz. Z jednej strony był to świat niezwykle okrutny, ale z drugiej strony zachowywał pierwotną ciszę. Dziś żyjemy w ciągłym huku. Większość ludzi umiera ze smutku i tęsknoty. Ażeby zagłuszyć tę tęsknotę sięgają po narkotyki, po alkohol, starsi włączają telewizor, a młodszy słuchają głośnej muzyki. Świadomość człowieka, jego umysł – nie znosi samotności. Smutek i tęsknota zaczynają go pożerać. Aby od nich uciec, człowiek tworzy sobie wirtualny świat iluzji. W starożytności ludzie nie mieli takich możliwości. (...) Człowiek żył w ciszy. W tej ciszy łatwiej mógł zrozumieć samego siebie i odczuć wpływ aniołów na swoje życie. Niekiedy słyszał wyraźnie, co do niego mówią.

Kiedy modlimy się do Boga, to niejednokrotnie przekonujemy się ze zdziwieniem, że mimo naszej słabości i rozprożeń, Pan wysłuchał naszej modlitwy. Dlaczego? Gdyż aniołowie przynoszą naszą modlitwę przed tron Boży. Stąd ich rola w życiu ludzi, którzy się modlą, jest ogromna. Ale i tych, którzy się nie modlą, aniołowie starają się powstrzymać od grzechu i wpłynąć na ich sumienie. Dlatego od czasu do czasu każdemu najbardziej zagorzałemu grzesznikowi przychodzi do głowy myśl, że robi coś podłego, złego i trzeba tego zaprzestać. Zazwyczaj człowiekowi w takim stanie wydaje się, że pozostaje sam na sam ze sobą. W rzeczywistości wezwanie do oczyszczenia i zerwania grzechem to działanie aniołów.

Każdy anioł **wypełnia** swoje posłannictwo. Kościół naucza, że aniołowie tworzą hierarchię i dzielą się na dziewięć chórów – od niższych do wyższych. (...) My zaś jesteśmy istotami, które odeszły od Boga i doświadczają skutków grzechu pierworodnego. (...) Jednak u niektórych świętych dostrzegamy takie duchowe dary Boże, którymi przypominają aniołów: nadnaturalną dobroć, łagodność, całkowicie obojętny stosunek do pieniędzy, roztropność, cierpliwość (istnieje nawet powiedzenie „anielska cierpliwość”, bo przecież najdrobniejsze poruszenie wyprowadza człowieka z równowagi i doprowadza do hysterii, gdy tymczasem Anioła nie można doprowadzić do takiego stanu, by stracił panowanie nad sobą.

c.d.n.

Fragmenty homilii ks. D. Smirnowa przetłumaczyła i opracowała D. Tettling

Czwartek, 30 września - św. Hieronima

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, abyśmy wszyscy dokonywali odważnych wyborów na rzecz stylu życia powściągliwego i ekologicznie zrównoważonego, ciesząc się z ludzi młodych, którzy się w to angażują.
- Za rodziny zagrożone rozpadem, aby znalazły siły do wybaczenia win i otworzyły się na działanie łaski Bożej.
- O pokój na świecie, zwłaszcza o ustanie niepokojących działań na naszej wschodniej granicy.
- Za dzieci i młodzież rozpoczynającą nowy rok szkolnych; za wszystkich wychowawców, nauczycieli i innych pracowników oświaty o potrzebne łaski.
- Za osoby nękane chorobami psychicznymi, a zwłaszcza za chorych na schizofrenię i ich rodziny, aby znalazły wsparcie.
- Za uchodźców, aby znaleźli godne warunki życia.
- Za Stanisława Krzysztofa o łaskę zbawienia.
- W intencji Łucji i Henryka w 48 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego o wszelkie potrzebne łaski w dalszym życiu małżeńskim i błogosławieństwo dla całej rodziny.
- Za Dorotę, Grażynę, Józefa i Józefę o zdrowie i wszelkie potrzebne Boże dary.
- Za całą parafialną wspólnotę Żywego Różańca o wszelkie potrzebne łaski.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



**A może Ty chciałbyś zostać ministrantem?
Może Pan Jezus wzywa właśnie Ciebie? Odważ
się odpowiedzieć - TAK!!! - na Jego wezwanie!**

**"...SŁUŻCIE PANU
Z WESELEM!"** PS 100,2

GRUPA FLORYSTYCZNA



RYCERZE ŚW. JACKA



**Pomoc giermka Szymona była nieoc-
niona!
KÓŁKO BIBLIJNE**



Spotkania Kółka Biblijnego rozpoczną się w czwartek 2 września po Mszy świętej wieczornej. Zapraszamy ubiegłorocznych uczestników i wszystkich nowych chętnych!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Anthony Arnold Mazur,

Jordy Steenbruggen,

Karolina Duda,

Zofia Emilia Mantke,

Liza Alina Fort,

Lilianna Rejer,

Zuzanna Młynarczyk,

Magdalena Wojtczak,

Kordian Stępiński,

Artur Choroszy,

Leon Wiśniewski,

Diana Kamila Ślusarczyk,

Zofia Aleksandra Skrzypkowska,

Emilia Wróblewska

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Małżeństwo zawarli:

Rafał Łukasz Majewski i Urszula Aleksandra Słabiak,

Szymon Jan Łuniewski i Agnieszka Olga Tymoszyk

Wojciech Sitarz i Kalina Maria Sobierajska

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



Do Domu Ojca odeszli:

Henryk Lubiniecki

Natalia Kieltyk

Stanisław Dymek

Kazimiera Kleczewska

Karolina Chmiel

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Foto Marek Pieńkowski

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru